

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Interpelacja,

czyli urzędowe zapytanie do rządu w sprawie rozwiązywania zebrań polskich wniośło w sejmie pruskim Koło polskie, a poparło ją podpisami sporo posłów z innych stronnictw.

Brzmienie interpelacji wedle nadesłanego z Berlina pisma jest następujące:

„W najnowszym czasie zostały w Prusach Zachodnich — w Lipinkach (3 bm.) w Komórsku (3 bm.) w Lubiewie (10 bm.), w Swiekatowie (17 bm.) — odpowiednio do przepisów zameldowane zebrania z tego powodu rozwiązane, ponieważ mowy na takowych posługiwali się językiem polskim.

Niżej podpisani zapytują się królewskiego rządu państwowego:

1) Są król, rządowi państwowemu te wypadki znane, a w razie przytakującym, jakie dla zapobieżenia takim naruszeniom praw konstytucyjnych poczynił kroki?

W przeciwnym razie:

2) jest królewski rząd państwowy gotów zarządzić środki, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych zajść?

Berlin, dnia 22 stycznia 1897.

(Następują podpisy 50 posłów, na czele nazwisko posła p. Czarlińskiego, który interpelacją uzasadniać będzie).

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Nowe naprężenie stosunków pomiędzy cesarzem a domem Bismarka. Gazety berlińskie donoszą o ciekawem zajściu, w którym główną rolę odgrywają cesarz i hr. Herbert Bismark. Minister dworu hr. Wedell zaprosił hr. Herberta Bismarka na ślub swej córki. Hr. Herbert zgodził się na to zaproszenie za poprzednim porozumieniem się z swym ojcem, księciem Bismarkiem. Tymczasem i cesarz zaprosił się na ślub córki hr. Wedella. Gdy przedłożono mu listę zaproszonych gości, kazał hr. Wedellowi powiedzieć, że nie życzy sobie przy tej okazji spotkać się z hr. Herbertem. Hr. Wedell prosił teraz marszałka dworu, hr. Eulenburga, ażeby cesarza odwrócił od tego zamiaru, ale cesarz pozostał przy swoim. Z powodu tego hr. Herberta poproszono, ażeby na ślub nie przybywał, co się też stało. Tak sprawę tę przedstawiają gazety berlińskie.

— W Berlinie niewiara rozszerza się coraz więcej. Utworzyła się tam tak zwana wolnoreligijna, czyli ateistyczna gmina, która o żadnej religii nie chce nie słyszeć, a jej członkowie wystąpili z chrześcijańskich parafii, a głównie dotyczy to luteranizmu. Niektórzy członkowie berlińskiej gminy wol-

noreligijnej, jako zagorzali ateści, mimo protestu swych krewnych i rodziców nie dali chrzczyć swych dzieci. Rodzice, a mianowicie teściowie, którzy byli wychowani w chrześcijańskiej religii i jeszcze do kościoła chodzą, nie mogli tego przenieść w swem sumieniu. Wzięli oni pewnego dnia małe dzieci, nie powiedziawszy nic o tem swym dorosłym dzieciom i kazali je ochrzcić. Naturalnie, że ateistom było to cierniem w oku, że ich dzieci ochrzczono, chcą teraz akt chrztu unieważnić na drodze sądowej. Tak dalece posuwa się niewiara między berlińskimi mieszkańcami i to jeszcze w niższych warstwach ludności. Zły znak!

— W Frankfurcie nad Menem musiał redaktor pewnej niemieckiej gazety iść do więzienia za to, że nie chciał zdradzić korespondenta, który mu podobno doniósł o etacie państwowym (spisie dochodu i rozchodu). Kanclerz Rzeszy, książę Hohenlohe, kazał jednak wypuścić redaktora na wolność, gdy się o tem dowiedział.

— Głośny antysemita Ahlwardt, nie chce jednak z Ameryki wracać do Niemiec i powiada, że w Ameryce jest mu lepiej, aniżeli w Niemczech. Przeniósł się teraz z Broklynu do Milwaukee, gdzie na wielką skalę rozpoczął agitacją antysemitką. Ahlwardt nie ustraszyl się więc groźby swej żony, która, jak wiadomo, mu doniosła, że zdradzi całą jego korespondencją, jeżeli nie wróci do Niemiec i nie będzie pracował na chleb dla rodziny.

— Tajny radzca z pruskiego ministerstwa oświaty Schmidtman udal się w urzędowym charakterze do Wiednia, ażeby z austriackimi ministrami rozpatrzyć się w tem, jakie kroki mają Niemcy wraz z Austrią poczynić, ażeby zapobiedz przewleczeniu zarazy z Azji do Europy.

— Hr. Goluchowski, austriacki minister spraw zagranicznych, wyjechał zeszłego piątku z Drezna do Wiednia. Na dworcu żegnali go ministrowie, austriacki ambasador, oraz inni urzędnicy ambasady austriackiej.

— Słyhać, że kryminalnemu komisarzowi Tauschowi ma być także wytoczony proces o sfalszowanie dokumentu.

— Pruska Izba panów zebrała się znów na posiedzenie zeszłego czwartku. Wicemarszałek, baron Manteuffel doniósł najpierw, że cesarz dziękuje za złożone mu przez izbę panów życzenia noworoczne. Następnie przystąpiono do oboru marszałka i wybrany nim został książę Wied, który otrzymał 118 głosów, książę Raciborski otrzymał 98 głosów. Książę Wied przyjął urząd z podziękowaniem. Poczem załatwiono kilka petycji, nie mających większego znaczenia.

— Zeszłego czwartku odbyła się po-

ufna narada członków parlamentarnej komisji budżetowej z ministrem wojny. Poufna ta narada trwała całe trzy godziny, bo od 2 do 5 po południu. Gazety niemieckie pytają się, czy na poufnej naradzie chodziło może o nowe armaty i o miliony na ulepszenie artylerii niemieckiej?

LIST PASTERSKI

najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego do duchowieństwa.

„Do ukochanego duchowieństwa Mojego!

„Dziś pięć lat temu, gdy przez sakrę biskupią Pan Bóg włożył pełne odpowiedzialności brzemień na ramiona Moje. Wznosząc serce Moje do Boga, w pokorze dziękuję za krzyże, w które to pięciolecie dla Mnie tak obfitowało, a przez które pozwolił Mnie niegodnemu iść w ślady Mistrza Mojego i Pana, nie mniej zaś za pociechy doznane w tyłu objawach wierności, gorliwości, poświęcenia i pobożności duchowieństwa i wiernych Moich, w ich bez różnicy narodowości i języka przywiązaniu do Mnie, oraz za tyle dzieł dobrych, które w dyecezyach Moich w tym czasie Łaska Boża do życia powołała.

„Podczas tego pięciolecia odzywałem się częstokroć do Was w tym samym duchu, w jakim w pierwszej Mojój do Was odezwie z dnia 18 stycznia 1892 r. zasady pasterstwa Mojego i zobowiązania nasze w następujących słowach określiłem:

„Nie małą trudność stanowi dla pasterskiej Naszej pracy w pośród owieczek naszych różnica ich narodowości.

„Gdy atoli sobie przypominamy, że Chrystus Pan wszystkich ludzi ukochał, nie jeden wyłącznie naród, że On jest osiłą całej ludzkości; gdy za Jego przykładem utwierdzamy się w tej miłości, która nie zna ani »wolnych, ani niewolników, ani Scytów, ani Greków, ale ludzi w Jezusie Chrystusie Panu naszym« (cfr. Coloss. III, 11; Rom. X, 12), w Bogu ukochanych i dla Boga, wtedy się serce nasze rozszerzy, nikogo wykluczać nie będzie, święte i drogie uczucia miłości do swojej narodowości oczyści z nienawiści jako pogańskiej naleciałości. Tylko przez wspólną dla Jezusa miłość łatwo będzie przewyciężyć trudności obustronne, z tego położenia wynikające. »Gdy Jezus Chrystus nas tak umiłował, jedni drugich winniśmy miłować« (I. Joan. IV., 11). Ułatwią też pasterski Nasz obowiązek prowadzenia wszystkich dusz do Jezusa ei wszyscy ukochani rodacy Nasi, którzy nie będą zapominali, że nie ich tylko duchowe interesa mieć muszą na oku i w sercu, że nie dla jednej wyłącznie narodowości jestem pasterzem, i gdy w roztropności chrześcijańskiej strzedz się będą powodów i pozorów, aby sprawiedliwemu przywiązaniu Naszemu do świętej ojców spuścizny, do ukochanej mowy naszej ojczystej, do drogiej a świetnych wspomnień naszych dziejowych, nie można podsuwać intencji i zamiarów wręcz przeciwnych obowiązkowi, jakie wiara nasza względem władzy świeckiej i państwa, do którego należymy, nam nakłada.

„Przy otwarciu zaś seminaryum na kongregacyi dziekanów świeżo dnia 19 listopada r. z. te same obowiązki przypomniałem.

„Ponieważ atoli akta kongregacji całego duchowieństwa jeszcze nie mogły być rozesłane, zniewolony jestem w tym dniu dla Mnie pamiętnym ze względu na trudne stosunki, w jakich żyjemy, przypomnieć Wam wszystkim, ukochani Moi, jasno i nie dwuznacznie zasady, podług których pragnąłem i pragnę, aby duszpasterstwo w dyecezyach Moich sprawowano. Dzięki Bogu, znalazłem pomiędzy Wami ogólne zrozumienie tych zasad i płynących z nich obowiązków wraz z posłuszeństwem należnym. Gdy atoli, jak to niestety! nieodłącznym jest od ludzkiej ułomności i namiętności, znalazły się, wprawdzie pojedyncze, wyjątkowe wykroczenia, które strofować musiałem, przekonałem się, że dotknięci czuli w tém obowiązek karcącej wprawdzie, ale miłującej ojcowskiej ręki. Przedsięwziąłem zaś sobie dziś odezwać się do Was wszystkich z naciskiem i jawnie z powodu przypadku, który ludzkie namiętności i uprzedzenia mogłyby spowodować do nieprawdziwych opinii, a następnie do generalizowania i wyciągania z nich wniosków, uwłaczających całemu duchowieństwu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej“.

Gietrzwałd, 23 stycznia 1897.

Dzisiejsza korespondencya moja postużyć by mogła za odezwę do kochanych rodaków na Warmii w następującej sprawie:

Wiadomo bowiem już powszechnie, iż latoś dochodzi 900 lat od śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, którego ówczesni pogańscy Prusacy w Rybakach za Królewcem zamordowali. Ciało tego Świętego sprowadzono i pochowano w Gnieźnie i szczątki te do dziś spoczywają w katedrze gnieźnieńskiej na środku kościoła pod wielkim baldachimem.

Otóż w roku latosim obchodzić się będzie 9-wiekowy jubileusz męczeństwa św. Wojciecha. Dla tego powstała myśl, aby urządzać z polskiej Warmii pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Myśl ta prywatnie udzielaną bywa pomiędzy pojedynczymi osobami; ale chcąc, aby rzecz przyszła do skutku i nabrała poważniejszego znaczenia, trzeba ją ogłosić.

Jeżeli pielgrzymka ma przyjść do skutku, to potrzeba nasamprzód utworzyć komitet z kilku osób się składający. Na czele tego komitetu najpoważniej byłoby, gdyby

7) W ZIMOWY WIECZÓR.

(Ciąg dalszy.)

Baba zaś swoje powtarzała:

— Wzięli i zabili, nóż w serce wsadzili, w ziemię zakopali, piaskiem przysypali, zamiast krzyża nad głową, zasadzili wiśnię i poszli do domu. Aż tu tą samą drogą jedzie pan: zobaczył wiśnię i myśli sobie: „Wyrąbuję sobie wiśnię i zrobię z niej fujarkę.“ Wyrąbał wisienkę, zrobił z niej fujarkę, jedzie sobie i gra, a ta fujarka tak śpiewa:

„Nie graj, paniczku, nie graj,
Serduszka mego nie targaj.

Mnie bracia zabili,
Czerepkiem oczy zakryli,
Piaseczkiem zasypali.

Wisienkę zamiast krzyża zasadzili.“

Dziwuje się ten pan, dziwuje, a fujareczka prosi i prosi, żeby on na niej nie grał. Przyjechał pan do tej wioski, gdzie żyli bracia głupiego i ich ojciec: zaskoczyła go noc, przyszedł do nich i prosi, żeby mu przenocować pozwolili. Pozwolili mu przenocować, odprzągnął konie, do chaty wszedł i do gospodarza mówi: „Jechałem przez las, patrzę, aż tu stoi sobie wisienka równa i wysoka. Zrąbałem wisienkę i fujarkę z niej zrobiłem. A żebyś wiedział, jak ta fujarka gra, nigdy jeszcze nie sły-

stał choć jeden z wielebnych księży naszych. Komitet zająłby się urządzeniem pielgrzymki, która ma mieć charakter religijny i katolicko-polski. W pielgrzymce tej brać udział mogliby tak mężczyźni, jako i kobiety, tj. nasze panie i panienki. Byłoby dobrze, aby jak na czele komiteta, tak i na czele pielgrzymki był jeden z wielebnych księży.

Pielgrzymka wyruszyłaby w drogę razem. Komitet postarałby się poprzednio — gdyby się odpowiednia liczba pielgrzymów zebrała — o tańszą jazdę koleją, tj. albo by się dało wynająć wagon osobny, albo odpowiednią liczbę biletów z góry uzyskano by za tańszą cenę. To dałoby się załatwić z urzędem kolejowym w Olsztynie.

Zadaniem komitetu byłoby też dowiedzieć się, czyby Gniezno przyjęło naszych pielgrzymów i dało im na jedną, czy na dwie noce bezpłatne kwatery.

Koszta podróży byłyby takie: kolęj czwartą klasą z Białasu do Gniezna i napowrót 10 m., z Olsztyna 11 m., z Wartemborka 11 m. 60 fen., z Rotflisa 12 m. i może 10 fen. Trzecia klasa zwykle jeszcze raz tyle. Koszta skromnego utrzymania się w podróży — jak to na Warmiaków — wynosiłyby 5 do 10 marek. Koszta całej pielgrzymki 15 do 20 m.

Atoli chcąc brać udział w pielgrzymce winniby już kilka lub kilkanaście dni poprzednio zgłosić się do członków komitetowych i tamże złożyć odpowiednią kwotę pieniężną na bilety kolejowe tam i z powrotem, aby tym sposobem już naprzód obliczyć się dało ilość pielgrzymów, pewność jazdy i uzyskanie tańszych biletów, płacąc takowe naprzód z góry.

Nadmienić wypada, że uroczystość św. Wojciecha przypada dnia 23 kwietnia, co w tym roku nastąpi w pierwszy piątek po Wielkanocy.

Celem pielgrzymki byłoby: zwiedzenie tego miejsca, na którym szczątki św. Wojciecha spoczywają; uczczenie tego wielkiego Patrona naszego i za przyczyną tego św. Męczennika i Apostoła Polski błagać Pana Boga o zmiłowanie w dzisiejszych ciężkich czasach naszych.

Powyższe kilka ogólnych myśli puszczam pod rozważanie innych, godząc się na możebne zmiany.

Z Wójtowa, 24 stycznia 1897.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
I ja jestem znowu zmuszony paru sło-

szalem, żeby fujarka tak grała. Weź, stary i pograj troszkę“. Wziął ten chłop fujarkę i grać na niej zaczął, a ona śpiewa:

„Nie graj, tatulu, nie graj,
Serduszka mego nie targaj.

Mnie bracia zabili,
Nóż w serce wsadzili,

Czerepkiem oczy nakryli,
Piaseczkiem przysypali,

Wisienkę zamiast krzyża zasadzili.“

Zdziwił się stary i dał fujarkę synom swoim, żeby oni na niej grali. Grają oni, a fujarka śpiewa:

Nie grajcie, braciszczkowie, nie grajcie,
Serduszka mego nie targajcie;

Wyście to mnie zabili,
Czerepkiem oczy nakryli,

Piaseczkiem zasypali,
Wisienkę zasadzili.“

Wtenczas wszyscy domyślili się, że rozumni bracia zabili głupiego, na grób poszli, piasek odgarnęli i wszystko tak znaleźli, jak fujarka opowiadała. Wtedy tych braci do więzienia zabrali i na śmierć skazali...

Baba mówić przestała, a nikt nie odzywał się jeszcze, tylko od czasu do czasu kobiety głośno wdychały: Jeden Antoni, zawsze wesoły, drwiąco uśmiechnął się i do ucha Ignacemu szepnął:

— Ot, zlekły się baby bajki! No, na-

wami do Czytelników się odezwać i to na korespondencye w numerach 104 i 6 Gazety. Korespondent z miasta pisze, że gdy robotnik ze wsi do miasta przyjdzie ze zapracowanymi u gospodarza pieniędzmi, to jego kobieta w gumowych butach koziołki wywraca. Być może, że tak się dzieje, ale nie u robotnika, bo ten gdy do miasta przyjdzie, to przyprowadzi ze sobą krowę i bez 30 miechów kartofli, ale tylko jeden rok dobrze żyć może, bo gdy się zapasy skończą, to w mieście trudno wyżyć i trzeba umykać do gospodarza lub pod pana. Ci zaś, co tak paradują w gumowych butach, pochodzą z innego stanu, a ja i takich znam.

Korespondent z Westfalii ma słuszość, co napisał i zapewne Czytelnicy prawdę mu przyznają. Ale korespondent z parafii klewowskiej wcale niepotrzebnie przytoczył owego parobka niegodziwego, który u gospodarza siedzieć nie chciał, więc go oszukał i do Westfalii uciekł. Ale jak to mówią, że kto chce psa uderzyć, to kij zawsze znajdzie. W katechizmie stoi, że zatrzymanie zapłaty robotnikom i służebnikom woła o pomstę do nieba, kto się tego trzyma, nie będzie się posądach włóczył i kazał za myto skarżyć. Jeżeli zaś dzisiaj czeladnicy i służebni tak nie statkują, to cała wina leży w tém, że nie znają katechizmu, uczonego w niezrozumiałym im języku niemieckim, a przez to i religii nie znają, a ten brak religijności do niestatku ich popycha.

Pozdrawiam wszystkich Czytelników i Szanowną Redakcyę i Panu Bogu oddaję.
Stały Czytelnik.

Na luty i marzec

można teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na luty i marzec na pocztach 50 fen., z odnośnictwem w dom przez listowego 68 fen.

Kto Gazety dotąd nie zapisał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zamówi.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelanowi Gerigk w Gloksztynie zlecono za wiadowanie tamtejszem probostwem. — Ks. kapelan Zimmermann przeniesiony został z Podstolina do Kiszporka, a ks. kapelan Spinger z Kiszporka do Podstolina. — Ks. proboszcz dr. Ludwig w Malborku miano-

pedzę ja im jeszcze lepszego strachu!

Wysunął się do sieni, a po paru minutach, z trzaskiem drzwi otwierając, na całą izbę krzyknął:

— Ratujeie, ludzie! kto w Boga wierzy, ratujcie. Bąk idzie! rozbójnik Bąk idzie! Oto już przyszedł, z takim wielkim nożem przyszedł! Hu, hu, hu!

Dziewczęta wrzasnęły i pochowały się za kądziel. Nawet Katarzyna przeleżała się i na dzieci swoje spojrzęła, Jaś krzyknął i schował się za szerokie plecy ojca. Mężczyźni, z których paru przeleżało się też na razie, wkrótce poznali się na żarcie i śmiechem huknęli. Uspokoilo to i kobiety.

— Głupiś! — na mężowskiego brata krzyknęła Katarzyna — po co ludzi straszyc. Wstydź się!

Ale popłoch nie odrazu ustał. Snać wszystkie tego dnia o Bąku słyszeli: parobcy z jarmarku przywieźli o nim straszne opowiadania, nasłuchały się ich kobiety.

Hanusia ręką serce przyciskała. Wielka Kasia kroplisty pot ocierała z czoła. Wszystkie wyrzekały:

— Oj, żeby ciebie, Antoni... Jeszcze, nie daj Boże, co wywróżysz! Jeszcze naprawdę kiedy przyjdzie!...

— A przyjdzie! z takim wielkim, ostrym nożem — żartował Antoni.

— Dosyć straszyc, Antoni — zawoła-

wany został dziekanem dekanatu malborskiego.

Poznań. Ks. prob. Szadziński zrezygnował z probostwa witaszyckiego, pragnąc przez to ze swej strony przyczynić się do uspokojenia umysłów niepotrzebnie rozdrażnionych przez hakatystów, którzy mu czynili zarzut, że stanowczo wystąpił w obronie języka polskiego przy pacierzu dzieci polskich i pozdrowianiu w języku ojczystym.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z dniem 1-go marca ma tu być otwarty dom towarowy, do którego już teraz poszukują 25 sprzedawczek. Będzie w tym składzie nabywać można towary lokeiowe, krótkie, galanteryjne, modne, bieliznę, szkło, porcelanę i obuwie.

— Z izby karnej, dnia 23-go stycznia 1) Kilkakrotnie już za kradzież karany handlarz bydła Jan Kaltmann z Wartemborka, odsiadując w październiku roku zeszłego karę w tutejszym więzieniu sądowym, skradł przedzę daną mu do narządzenia sieci, zrobił sobie siatkę i tę wciągnął na siebie i zabrał z sobą, gdy go z więzienia wypuszczono. Kradzież się jednak wydała i skazano go za to na 4 miesiące więzienia. — 2) Inwalida August Tybulskiz Brückendorf skazany został za najście domu, pokaleczenie i fałszywą denuncyacją niezamężnej Stencel z Łukty na 9 miesięcy więzienia. — Gospodarz Joachim G. z Linowa zastrzelił jaźwca w czasie zakazanym i nie mając prawa do polowania. Skarano go na 80 m. kary pieniężnej lub 20 dni więzienia, także na zabranie flinty.

— Na marszach wojska w r. 1897 wypłacane będzie za żołnierza następujące odszkodowanie: całodzienne pożywienie z chlebem 80 fen. (bez chleba 65 fen.), obiad 40 fen. (35 fen.), kolacja 25 f. (20 f.), śniadanie 15 f. (10 fen.)

* **Duży Klebark.** Rybak Nosek z Wartemborka wyłowił w tutejszym jeziorze dnia 18 bm. 150 beczek ryb.

* **Biskupiec.** Kupiec p. Dobrzyński sprzedał swój przy rynku położony interes panu Petzall. Przejęcie ma nastąpić dnia 1-go października.

ła Katarzyna — ot., lepiej zaśpiewajmy.

I zaczęto śpiewać piosnki.

Przed chwilą, gdy Antoni, z hałasem drzwi otwierając, huknął: „Bak idzie! rozbójnik Bak idzie!” gość, siedzący obok Jadwisi, zatrząsł się całym ciałem i jakby nożem pchnięty, zerwał się z miejsca. Tak wstrząsa się człowiek, którego niespodzianie zawoła ktoś po imieniu. Porwał się z miejsca, kij swój, który pomiędzy kolanami trzymał, w rękę mocno ścisnął i ku drzwiom się rzucił. Ale prawie zaraz wybuchnął śmiech parobków, oznajmiający, że słowa Antoniego za żart wzięto. Przybyły zatrzymał się i mając się wciąż do odejścia, chwilę jeszcze pozostał. Za beczką, na glinianej podłodze przysiadł, widać było, że tylko na chwilę, kij w obu opuszczonych rękach trzymając.

Całe ciało jego ukryło się za beczką, zza której widniało tylko okucie jego kija i jego głowa, jakby w powietrzu zawieszona.

Na tę głowę patrzył stary Szymon i osłupiałych oczu od niej oderwać nie mógł. Głowa gościa też uporeczywie, nieruchomo w Szymona się wpatrywała... Stary rękę do czoła podniósł i zaszeptał:

— W Imię Ojca i Syna...

Potem ręka jego na dół się osunęła i a jaka z zeszywniałych palców na ziemię

* **Malbork.** W Bnrsztynowie zgorzały onegdaj wskutek podpalenia zabudowania posiadziela Grunalla. W ogniu zginęły 32 konie, 72 sztuk bydła, oraz znaczna liczba bydła młodocianego.

* **Sztum.** Na barlenickim jeziorze wyrabano w łodzi dużo przeregli, ale zdaje się za późno, bo napływa siła zdechłych już ryb.

* **Z Prus Zachodnich.** Jeden z Wiarusów pisze do »Pielgrzyma« tak:

Gdyby to człek wiedział, że te germanizacye na nic się nie przydadzą i że z nas Polaków jednakowoż nie wyrobią Niemców, tak jak psa nikt miauczyć nie nauczy, toby się człek śmiał z tego, ale to tam pewno jeszcze gorsze rzeczy z nami się staną, jak hakatystowskie błaty zapowiadają. Ale niech się dzieje wola Boska. Ale gdyby u nas rozwiązano zebranie Towarzystwa ludowego, to wiem, że na drugim znowu się zbierzemy i to w znaczniejszej liczbie i tak dalej a dalej. Niech ciągle rozwiązują, a my ciągle będziemy chodzili, zobaczymy, kto dłużej wytrzyma. Takim sposobem toby się niejednemu oczy otworzyły, a niejednen Polak, co to jeszcze śpi, tenby się obudził. Powiadają, że w pewnym miejscu, gdzie także rozwiązali Towarzystwo, jeden zaraz poszedł do księgarza i na psotę naszych najserdeczniejszych kupił sobie elementarz polski dla dzieci, a teraz co wieczór słychać u niego: »Dalej dzieci do Elementarza«, a po chwili dzieci głośno sylabizują b-o bo k-i ki hoki itd. A podobno Niemcom, co to na ulicy stoją i słyszą, bardzo się te rzeczy nie podobają. Ale co to nam do tego. Przecież i nam to się nie podoba, kiedy zakazują uczyć dzieci w szkole po polsku, a to nam pewno też niesmacznie, że na nas wygadują i rozwijają towarzystwa. Niech się też trochę gorszą, jeżeli czytamy gazetę albo kiedy dzieci uczymy po polsku. To im nic nie szkodzi, a posmakują przynajmniej, co to znaczy. A ja sobie myślę, kiedy to tak dalej pójdzie, to za kilka lat w każdej chałupie będzie gazeta i elementarz.

* **W Świekatowie** w pow. świeckim zebrali się członkowie Towarzystwa ludowego w zeszłą niedzielę na zwyczajne posiedzenie swoje. Zastępca przewodniczącego zagaił, jak zwykle, zebranie po polsku. Na co żandarm p. Plomann z Serocka zażądał, aby mówiono po niemiecku, bo tak wójt nakazał. Gdy dalej czytano protokół, żandarm zebranie rozwiązał. Ludzie roze-

wypadła. On tego nie widział. Głowa, nad beczką się unosząca, wydała mu się marą nie z tego świata...

— Jezu Chryste! — zaszeptał znowu i cały naprzód pochylony, patrzył na twarz, która też nie spuszczała z niego oczu, stając się coraz podobniejszą do jego syna najstarszego — Jaśka... Tylko twarz ta, dawniej rumiana i świeża, skrzywiona teraz była żałością niezmierną, tylko kości teraz sterczały nad zapadłymi policzkami, a usta wykrzywiało powstrzymywane łkanie. Usta jego były silnie zaciśnięte, a jednak zdawało się, że przemawiały one, wyraźnie jakby przemawiały:

— Tatulu, czy poznajecie mnie? Oj, tatulu! przypomnijcie sobie, jakim ja kiedyś byłem i zobaczcie, jaki ja teraz!

— Jezu Chryste Najmiłościwszy, zmiłuj się nad nami! — szeptał Szymon. A twarz gościa, znad beczki wyglądająca, w powietrzu jakby zawieszona, do niego zda się przemawiała: „Pamiętasz ty tatulu, oj, czy pamiętasz ten dzionek letni, słoneczny, kisnys na górę wchodził, sieć na plecach z rybami niosąc, a ja za tobą biegłem boso i skakałem po piasku, z radości tak krzyczę, że aż rozlegało się po wiosce i między sosny, nad cmentarzem dzwonekami leciało? Pamiętasz tatulu, oj, czy pamiętasz?”

(Dokończenie nastąpi.)

szli się spokojnie do domu. Żandarm dodał, że sam po polsku nie umie, a tłumacza nie ma przy sobie, więc dla tego rozwiązuje. Chwali się ludziom, że spokojnie się rozeszli. Niech krzywdy swej dochodzą z równym spokojem. Wiadomo przecież, że zastępca sołtysa p. Ackermann w Świekatowie mówi dobrze po polsku. Znosi się jakoś na to, jak gdyby zebrania wyborcze w świeckim już naprzód miały wskazówkę, że bodaj czy im pozwolą naradzać się po polsku.

* **Grudziądz.** Deputacya naszego miasta udała się do Warszawy, aby tam obejrzeć sobie wodociągi i kanalizacyą i mieć wzór do projektowanej w Grudziądzu budowl.

* **Poznań.** Żyje w murach grodu naszego jeszcze jedyna córka wielkiego wodza, generała Henryka Dąbrowskiego, który legiony polskie utworzył. Jest chorobą znękana, ale duchem wielkiego ojca ożywiona. Jak wiadomo, zdobył Dąbrowski r. 1806 między innymi Tzew.

* **Poznań.** W wilią nowego roku zbiegł z tutejszego 47 pułku piechoty szeregowiec Spremberg i obawiając się pokazać gdzie we wsi lub mieście, ukrywał się w lesie i w stogach. Szło to dopóki temperatura była jako tako łagodna, gdy atoli nastąpiły mrozy, spadło na biednego zbiega straszne nieszczęście. Otóż w nocy z dnia 9 na 10 stycznia, nocując w stogu, odmroził sobie stopy, a krótko potem, chcąc udać się do pobliskiego Sołacza, przeskakując przez rów, złamał obie nogi. Wlokącego się wśród strasznych boleści na rękach, znalazł leśniczy i odwiózł do lazaretu wojskowego, gdzie mu odjęto obie nogi pod kolana.

* **Pila.** Zeszłej środy rano najechał pociąg osobowy, pędzący z Berlina, niedaleko tutejszego dworca na zwrotniczego Goluńskiego. Pociąg odejął mu jedno ramię od reszty ciała i głowę mu zmiażdżył, tak że śmierć na miejscu nastąpiła. Nieszczęśliwy pozostawił po sobie wdowę i czworo drobnych dzieci.

* **Wrocław.** Gazety tutejsze donoszą, że główny morderca bankiera Kohna w Pszczynie na G. Ślązku, niejakiś Włodowski, został aresztowany w Szczakowie w Galicyi.

* **Z Londynu piszą:** Przybył tu z Australii zachodniej p. Modest Maryański, inżynier górniczy połączonych kilku kompanii tutejszych, paryskich i berlińskich. Wysłany na zwiedzenie kopalni złota w obwodach Perth i Coolgardie, rodak nasz wyjechał do Australii za Ameryki w sierpniu r. z. Z początku miał najgorsze wyobrażenie o wydajności kopalni, lecz w ostatnich dniach listopada znalazł teluryd złota pod ostatnimi wykopaliskami, na 200 stóp od powierzchni i jest dziś przekonany, iż złoto w tym składzie znajduje się w olbrzymiej obfitości w całej prawie Australii zachodniej. Odkrycie Maryańskiego uważa rząd kolonialny za niezmiernie ważne dla rozwoju ekonomicznego tych stron, które na obszarze przeszło miliona mil kwadratowych mają zaledwie 120 000 mieszkańców. Maryański przywiózł ze sobą charakterystyczne wykopaliska i rzecz jasna, jest tu oblegany przez największych aferzystów śródmieścia. Po odwiedzeniu Paryża i Berlina M. wrócić ma do Austrii.

ROZMAITOŚCI

Masło australskie. Od niedawnego czasu przybywa do Londynu znaczna ilość masła australskiego, które robi poważną konkurencyą nawet doskonałemu masłu duńskiemu. Pomimo tak znacznego oddalenia przybywa ono do Europy w stanie zupełnie dobrym, dzięki oryginalnemu i bardzo starannemu opakowaniu. Formują je mianowicie w wielkie kostki twarde ubite, a następnie do każdego boku przycisnąją tafle szklane stósownej wielkości, tak, że masło jakby w skrzynce szklanej się znajduje. Po zaklejeniu krawędzi kostki paskami papieru pergaminowego lub kauczukowego, oblewają całą kostkę gipsem, który wkrótce twardnieje i dopełnia

szczelnego opakowania, chroniącego od dostępu powietrza i robactwa. Masło przeziębione w takim opakowaniu z Australii i trzymane umyślnie na próbę przez dwa miesiące jeszcze okazało się tak dobrem prawie jak świeże. Koszta takiego opakowania mają być nieznaczne.

Mielono, tłuczono. Długo zastanawiali się smakosze nad kwestią, która kawa lepsza: mielona, czy tłuczona? Otóż Turcy, którzy piją najlepszą kawę, nie mieli jej nigdy, lecz tłuką w młódkach drewnianymi młótkami, które im dłużej do tego są używane, tem większej nabierają wartości. Ale to w Turcyi. Że jednak i u nas nie brak takich, którym rozstrzygnięcie tej kwestyi leży na sercu, przeto postanowiono przekonać się na podstawie eksperymentu. W pewnej kawiarni upalono kilogram dobrej, prawdziwej mokki, połowę z tego potłuczono, a połowę zmielono. Po ugotowaniu zgodzili się wszyscy bezstronnie na to, że kawa tłuczona jest o wiele lepszą niż mielona.

Na czytelnie ludowe

w Gietrzwałdzie złożyli pp.: Andrzej Samulowski, Ry-

dziewski, Henig, Andrzej Materna, Sznarbach, Józef Kwiatkowski, pani Kubecka i pani Tolsdorf po 50 fen., Katarzyna Tolsdorf 40 fen., Michal Siarnowski 20 fen., Benedykt, Lewandowski i Kaber z Woryt 50 fen., Kraska i Merchowski z Naglad 50 fen., Chrzanowski z Lajków, Böhm z Rentyn 50 fen., Matya z Mitelk 25 fen., Wolgemut ze Stękin 50 fen., Hermanowski z Barwin 20 fen. Razem 9,05 mr. Pieniądze te na 1 lutego odesłane będą do p. dr. Kapuścińskiego w Poznaniu, jako głównego skarbnika Czytelni ludowych. Kto chce jeszcze na Czytelnie złożyć, uciech do tego czasu złoży.

Sprzedaz drzewa.

— W poniedziałek, dnia 1 lutego rano o 9-tę w Stawigudzie drzewo na opał i pożytki.

— W srode, dnia 3 lutego przed południem o 10-tę w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo długie, dragi i drzewo na pożytki.

Nowe książki.

Książka adresowa handlu i przemysłu polskiego w obrębie niemieckiego państwa obejmująca adresy fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, jako też lekarzy, adwokatów i inżynierów Polaków, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych, kółek rolniczych itd.

Tak brzmi tytuł książki średniego formatu, wy-

danę przez przemysłowca polskiego w Berlinie p. J. Jaworskiego, obejmującej przeszło 200 stron druku. Sprawy przemysłu naszego polskiego może oddać książka bardzo wielkie przysługi. Podane w niej adresy mnóstwa przemysłowców polskich, które są taką ścisłością pozbierane, że przypuścić można śmiało iż żadnego w niej nie pominięto.

Każdy ma z niej jasny obraz rozwoju przemysłu naszego we wszelkich jego gałęziach. Niejeden kupiec pozna firmy polskie, reprezentujące gałęzie przemysłu których istnienia może się wcale dotąd nie domyślać i dla tego popierał obcych z krzywdą dla majątku publicznego polskiego.

Niech każdy polski przemysłowiec, któremu rozwój naszego przemysłu, a z nim bogactwo narodowe leży na sercu, niechaj każdy, kto rozumie i czuje, że w obecnych czasach handel i przemysł dźwiga bez pośrednio poziom i kulturę każdego narodu, niechaj ten nie zaniedba nabyć sobie tę książkę adresową.

Niemcy mają dziesiątki, a nawet setki »adresbuchów«, w tysiącach się rozchodzących, dla czego Polacy nie mają pokazać, że potrafią ocenić doniosłość takiego wydawnictwa i poprzę je materialnie.

Cena, jak na mozolną a prawdziwie sumienną pracę nie wielką, wynosi bowiem 4,50 m. w pięknej płóciennnej oprawie. Adres wydawcy jest: I. Jaworski, Berlin S. Brandenburgstr. 81.

Po ukończeniu inwentury i z powodu mającego nastąpić przebudowania mego składu ma mój obszerny zapas materii na ubrania dla mężczyzn, płótna, stołowizny, wsyp, dywanów, firanek, konfekcyi itd.

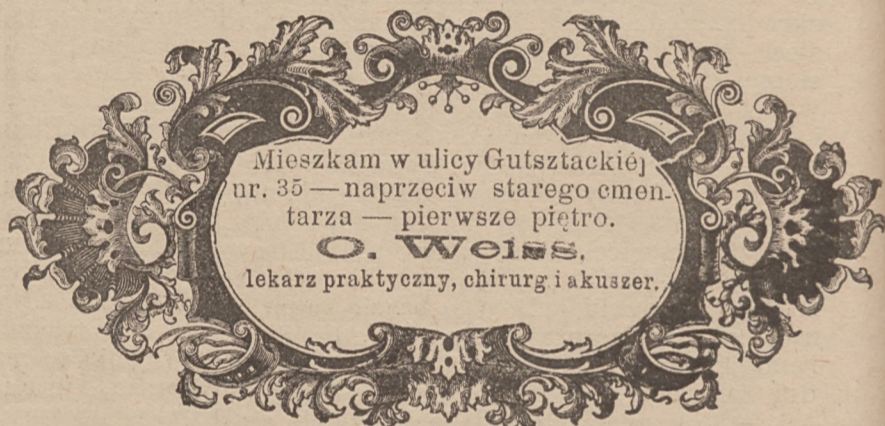
zmniejszony zostać i naznaczyłem od wtorku, 26 stycznia począwszy do 8 lutego wielką

WYPRZEDAŻ.

Ze względu na to, że **ceny są nadzwyczaj niskie**, nie mogę w czasie **wyprzedaży** udzielić żadnego **rabatu**.

Resztki ze wszystkich oddziałów wyprzedaje się w każdy poniedziałek, srode, czwartek i sobotę.

Juliusz Lewin,
Olsztyn, rynek.



Uwaga!

W interesie publiczności zwraca się uwagę, że prawdziwe, od 15 lat w użyciu będące i od wielkiej liczby poważnych profesorów i lekarzy doświadczone aptekarza Ryszarda Brandta pigułki szwajcarskie wskutek nowego niemieckiego prawa o ochronie marek ochronnych noszą etykietę jak obok stojący wizerunek przedstawia.



Zbeczki polecam: (Wino Samos za litr 1,20 M.) F. Hirschberg
(Czerw. grecki Portwein 1,50 M.)
(Biały Portwein 1,50 i 1,60 M.) Wartembork.

Dwóch uczni,

z dobrem wykształceniem szkółnym, synów porządnych rodziców, przyjmie natychmiast do swego składu towarów, materiałów, kolonialnych i delikatesów **A. Black,**

ulica Górna (Oberstrasse) 1.

AGENCI, dzielni w sprzedaży i obeznani ze stosunkami na prowincyi mogący stawić małą kaucyą lub podać dobre referencye, znajdą natychmiast korzystne zatrudnienie w księgarni nakładowej

I. Jaworskiego.

Wydawn. książki adresowej handlu i przemysłu polskiego.
BERLIN S. Brandenburgstr. 81.

PANOWIE ORGANISCI, zwłaszcza po wsiach, mogą w krótkim czasie zarobić **wiele pieniędzy.**

Chodzi o rozpowszechnienie pewnego dzieła. Zgłoszenia przyjmuje pod literą: K. A. 1897 Ekspedycya »Wielkopolanina« w Poznaniu (Posen).

GROMNICE

i **świece kościelne**, białe, żółte i ozdobne, wielki wybór, poleca po jak najtańszych cenach **Władysław Chrościelewski** w Gietrzwałdzie.

Posługacza

(Hausknechta) przyjmie natychmiast

A. Black,
ulica Górna (Oberstr.) 1.

Dwóch uczni

w naukę **szewstwa** przyjmie natychmiast

Franciszek Krause,
mistrz szewski w Olsztynie
ulica Górna (Oberstr.) 12.

GROMNICE,

z czystego wosku i **świece ołtarzowe** poleca we wszelkich wielkościach i jak najtańszej handel drogeryjny w aptece pod Orłem, rynek 2.

Słabość nerwów

i ich następstwa, uczucie bojaźni, brak apetytu, słabość pamięci, zniechęcenie, bicie serca, słabość żołądka, szum w uszach, zmęczenie, bezsenność, zawrot, mdłości, trzęsienie członków itd. leczy racjonalnie bez przeszkody w sposobie życia

B. Heyden,
chemik, Hamburg.

Kalendarze na rok 1897:

Maryjański 60 fen.
Górna Wielkopolskiego . . 60 fen.
Poznański 50 fen.
Katolika 50 fen.
Przyjaciela Rodzinnego . . 30 fen.
Nadwiślanin 25 fen.
Regensburger Marienkalendar 60 fen.
poleca drukarnia »Gaz. Olszt.«

UCZNI

w naukę **siodlarstwa** przyjmie natychmiast

Schiarnewski
w Dużym Klebarku
(Gr. Kleeberg.)

F. Hirschberg

W WARTEMBORKU

poleca swój bogato zaopatrzony skład **wina i spirytuożów**, zaręczając za ściśle rzetelną usługę: Wina czerwone od 70 fen. za fl. Wino mozelskie od 80 „ „ „ Muszkatulowe od 90 „ „ „ Reńskie od 1,00 M. „ „ Węgierskie od 1 10 M. „ „ Portwein od 1,25 M. „ „ Koniak od 1,25 M. „ „ Rum Jamajka od 1,25 M. „ „ Arak od 1,30 M. „ „ Szampanniemiecki 2,00 M. „ „ Ceny podane są włącznie z flaszka. Osobny cennik win chętnie na żądanie dostarczam.



CYGARY

poleca ze swego znacznego zapasu wielki wybór (przeszło 90 różnych gatunków), już od 2 marek za 100 sztuk

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.
NB. Poszczególnym cennikiem chętnie służę.